

Zygmunt Zieliński

Czy cała prawda o papieżu Pawle VI i jego pontyfikacie? : książka ks. Ligi Villa, "Paweł VI błogosławiony?"

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 18/1, 169-181

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI

CZY CAŁA PRAWDA O PAPIEŻU PAWLE VI I JEGO PONTYFIKACIE? Książka ks. Luigi Villa, *Paweł VI błogosławiony?*

Na polskim rynku księgarskim pojawiła się ostatnio książka ks. Luigi Villa pt. *Paweł VI. Błogosławiony?*¹ Jej włoskie wydanie ukazało się w 2001 r., a francuskie w roku 2009. Polska wersja jest tłumaczeniem z francuskiego. Mogłoby się wydawać, że autor, mocno starszy kapłan włoski (ur. 1918), znany z wielu inicjatyw na polu publicystyki, pisarstwa, może nie *ex professo* teologicznego, ale starającego się zainteresować szersze kręgi katolickie Kościołem, jego tradycją, a zwłaszcza zjawiskami występującymi w Kościele po II Soborze Watykańskim, którego postanowienia i ich realizację poddaje ostrej, często wszakże jednostronnej krytyce, bardziej panuje nad podjętym tematem. Ze szczególną pasją zajmuje się ks. Villa masonerią i jej wpływami w Kościele, jak również innymi kierunkami antykościelnymi i antyreligijnymi, które wszakże – zdaniem wspomnianego kapłana – mają swe korzenie w masonerii.

Istotą jego konstatacji, a można to odnieść w przeważającej części jego twórczości, jest wskazywanie na sam wierzchołek władzy hierarchicznej w Kościele, zatem na kolegium kardynalskie i – w omawianym tu przypadku – Pawła VI jako na czynniki działające na szkodę w Kościele w myśl wyciecznych masonerii.

W omawianej tu książce brak odniesień do Jana XXIII, co musi się wydawać każdemu uważnemu czytelnikowi książki ks. Villa przynajmniej dziwne, gdyż jedno z kapitalnych oskarżeń pod adresem Pawła VI odnosi się do jego polityki w stosunku do krajów komunistycznych – użyjmy tu obiegowego już terminu, jaki zawdzięczamy Hansjakobowi Stehle – Ostpolitik Watykanu. Tymczasem architektem, który stworzył podwalinę tej polityki był właśnie błogosławiony Jan XXIII. Rzuca to pewne światło na mocno „wybiórczy” zmysł obiektywizmu autora, co zresztą o wiele wyraźniej rzuci się w oczy w czasie lektury innych partii jego książki.

¹ Wydawnictwo ANTYK Marian Dybowski, Komorów [brw].

Pod tym parasolem ochronnym roztoczonym – dodajmy, w konkretnym przypadku – nad niezmiernie popularnym, nie tylko we Włoszech, papieżem Roncallim, zabrakło już miejsca dla Jana Pawła II. A można rzec, wręcz przeciwnie, jemu także poświęcił ks. Villa w numerze założonego przez siebie czasopisma artykuł pod zniemiennym tytułem: *Karol Wojtyła Beatiified?* (Karol Wojtyła beatyfikowany?)².

Jest to charakterystyka błogosławionego Jana Pawła II tak krytyczna, jak mało który artykuł wyszły spod pióra zdecydowanego wroga nie tylko tego papieża, ale także Kościoła i wszelkich inicjatyw ewangelizacyjnych podejmowanych w jego imieniu, bez względu na to, jakiej ocenie poddano by metody i środki w tym celu zastosowane. Entuzjastyczne przyjmowanie papieża przez tłumy kwituje słowami: „wydaje mi się to być przesadą i nadużyciem czyniącym go, jak gdyby był on superstar, supergod, Ajatollah”. Powołuje się na opinię dziennikarza i eurodeputowanego z ramienia socjalistów, suspendowanego *a divinis* z tej racji ks. Gianni Baget Bozzo, który o Janie Pawle II wyraził się następująco: „te masowe spektakle nie służą nikomu i niczemu. Nieustanne podróże, mnożące się przemówienia zdają się pokrywać istotną stagnację, a papież coraz bardziej jest postrzegany jako autor dokonującej się stopniowej restauracji z ludzką twarzą”³. Mniej wyraźne jest odniesienie do opinii Hansa Künga określającego Jana Pawła II jako najbardziej kontrowersyjnego papieża XX w. A racją tego osądu miałyby tkwić w jego międzywyznaniowym „dialogu”, który pozwalał mu na odwiedzanie meczetów, a nawet modlitwę o przebaczenie przy Murze Płaczu. W opinii ks. Villa, Jan Paweł II był uwodzicielem, ale nie takim jak Jezus Chrystus. Ks. Villa dodaje, że papież „nie był zdolny do rozróżniania między tym, co jest dogmatem wiary, a tym, co tylko zaszczytą historyczną”. Eskalacja negatywnego osądu Jana Pawła II prowadzi go do operowania nie tyle wyważoną opinią, co epitetami. Oto jeden z nich: „[...] wielu widziało w nim [Janie Pawle II] «odnowiciela», nie bacząc, iż raczej Wojtyła krok po kroku zdradzał katolicką tradycję, idąc za radą pogańskich współpracowników znanych pod mianem modernistów i progresistów”. Zarzuca mu ekskomunikę na abpa Lefebvre’a, który jedynie posłuszny zaleceniu św. Pawła, iż nawet aniola głoszącego inną ewangelię nie należałoby słuchać, podniósł sprzeciw, a dalej dopuszczanie na katedry uniwersyteckie teologów zaprzeczających bóstwu Chrystusa, manipulujących Pismo Święte, odrzucających dziewictwo Maryi, lub zawieranie konkordatów, które już nie broniły Kościoła, katolicyzmu i wartości chrześcijańskich. Spotkania ekumeniczne nazywa „herezją Asyżu”. Jan Paweł II jawi się w opinii ks. Villa jako aktor gestami i słowem budujący swoją popularność

² „Chiesa Viva”. R. 40: 2010, nr 430, wydruk komputerowy, s. 1-6.

³ T a m ż e. Dalsze cytowania także pochodzą z artykułu ks. Villa w „Chiesa Viva” tu przytaczanego.

na wszystkich kontynentach. Każdy jego gest, słowo, uśmiech były obliczone na zyskanie popularności.

Zrelacjonowane tu w wielkim skrócie poglądy ks. Villa dotyczące pontyfikatu Jana Pawła II nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż papież ten – w rozumieniu wspomnianego kapłana – budował swój image i autorytet kosztem Kościoła, który, co najwyżej stwarzał ku temu sposobność i dostarczał środków dla realizacji takiego celu. W cytowanym tekście nie ma wzmianek o kontaktach masonskich papieża, ale w eseju biograficznym poświęconym ks. Luigi Villa znalazły się następujące stwierdzenia: „Po śmierci Lucianiego (Jana Pawła I) doszło do nowego zderzenia Siri z Benellim, jednakże prawdziwie przeznaczony i faworyzowany przez masonerię, kard. Karol Wojtyła został wybrany. Po śmierci kard. Giovanni Benelli, w 1982, kard. Agostino Casarolli został najpotężniejszym człowiekiem w Watykanie”. Na innym miejscu tenże autor pisze: „Do prałata, który wskazał na oczywistość wiadomości opublikowanej w „Chiesa Viva”, że kard. Casaroli należy do masonerii, Jan Paweł II miał powiedzieć: wiem, wiem ale nie wiem, kim go zastąpić”⁴.

Pomijając problematyczność źródeł, do których odnosi się cytowany tu autor – co zresztą jest także istotnym problemem całej jego książki, uderza zbieżność oceny pontyfikatu Pawła VI z rządami jego następcy. Zarazem wszakże rzekome koneksje Jana Pawła II z masonerią są zaledwie sygnalizowane aluzyjnie, co wywołuje zrozumiały zamęt u czytelników mniej wyrobionych w recepcji tego typu publikacji noszących znamiona sensacji, a chcących uchodzić za w pełni udokumentowane studia.

Nie ulega wątpliwości, że obszerny artykuł biograficzny dr Odessy treściowo jest bardzo bliski omawianej tu książki ks. Villa o Pawle VI. Właściwie powtarza on informacje zawarte w niej, a zwłaszcza dotyczące najbardziej drażliwego problemu – wpływów masonskich w Watykanie. Na tle takiej tematyki ukazuje sylwetkę księdza Luigi Villa jako człowieka bezkompromisowo walczącego o oczyszczenie Kościoła z nadużyć drążących jego najwyższe kręgi hierarchiczne. Wprawdzie ks. Villa zdobył sobie popularność jako miłujący tradycję Kościoła i opartą na niej praktykę kościelną. Jego krytyczny stosunek do II Soboru Watykańskiego trafiał na podatny grunt, zwłaszcza w szerszych kołach duchowieństwa, w tym niektórych biskupów. Czasopismo „Chiesa Viva”, którego pierwszy numer ukazał się w styczniu 1965 r. (pierwszy polski numer – w kwietniu 2011 r.) budziło wielkie zainteresowanie wśród katolików przekonanych o konieczności powrotu do starej tradycji kościelnej, rzekomo, a w części naprawdę podważonej i w znacznej mierze zaniechanej w wyniku uchwał soborowych.

⁴ F. O d e s s a, *Who is Father Luigi Villa, The Apostolate of Our Lady of Good Success*. Tekst ze strony internetowej: <http://padreplolandchiesaviva.com>. Tekst liczy 68 stron, tu cytowane: stronie. wydruku 24 i 50.

Idea takiego periodyku, a bardziej jeszcze głoszonego na jego łamach hasła obrony Kościoła zagrożonego z zewnątrz i wewnątrz zyskała zwolenników w szeregach osób widzących odnowę kościelną nie na sposób praktykowany i propagowany przez neokatechumenat, który w opinii ks. Villa zasłużył na miano sekty mającej na celu rozbicie Kościoła, a patronat sprawowany nad nim przez kard. Ruini, którego łączono także z masonerią, zdawał się, zdaniem wspomnianego księdza, to potwierdzać. Ks. Luigi Villa nie wahał się wytykać błędów samemu papieżowi, nie oszczędzając także innych w hierarchii kościelnej znajdujących się duchownych.

Kapłan ten jest niewątpliwie postacią nietuzinkową. Jego niemalże globalne oskarżenie adresowane do tak wielkiej liczby purpuratów, biskupów, a zwłaszcza papieża Pawła VI zdaje się świadczyć o dwóch sprawach: z jednej strony duchowny ten musiał czuć nad sobą jakiś parasol ochronny, a z drugiej musiał mieć prawo liczyć na zgoła nieinkwizytorską łagodność i cierpliwość samego papieża i dostojników atakowanych przez niepokornego duchownego.

Koncentrował się przy tym głównie na kardynałach, rzeczywiście czy rzekomo, mających związki z masonerią. Ten jego zapał do ścigania tej niewątpliwiej przecież anomalii miał i ma swe określone miejsce w kolejach jego życia. Przez pierwsze 10 lat kapłaństwa związany był z Instytutem im. Biskupa Daniela Comboniego założonym w II połowie XIX w., a mającym na celu wspieranie misji, którymi ks. Villa żywo się interesował. W Italii koncentrował się na wychowaniu młodzieży, za co podobno miał zostać zamordowany przez faszystów pod koniec II wojny światowej. Miał na swym koncie ratowanie Żydów, których przemycił do Szwajcarii. Pochodził z Lecco, jednak inkardynowany został najpierw do archidiecezji Ferrary, gdzie rozwinął Międzynarodowy Ruch Misyjny. Istotnym momentem w jego życiu było spotkanie z o. Pio. Ten miał powierzyć mu specjalne zadanie słowami: „Musisz poświęcić całe swoje życie na obronę Kościoła przed działaniem masonerii, zwłaszcza tej kościelnej”. Ojciec Pio miał też skierować ks. Villa do biskupa Chieti, Giambattista Bosio, z którym faktycznie współpracował ks. Villa trwała aż do śmierci biskupa. Jak twierdzi cytowany tu autor – Bosio poinformował o misji zleconej ks. Villa przez o. Pio kardynała Domenico Tardiniego, który z kolei miał powiedzieć biskupowi Bosio, iż Pius XII akceptował tę misję pod warunkiem, że ks. Villa zdobędzie doktorat teologii i będzie do dyspozycji kard. Ottavianiego, ówczesnego prefekta Świętego Oficjum, a także kard. Parente, kard. Palazzini i oczywiście Tardiniego⁵. Bezpośrednim zwierzchnikiem ks. Villa został w 1957 biskup Bosio, który potajemnie inkardynował go do swej diecezji. Po studiach we Fryburgu ks. Villa doktoryzował się w 1971 r. na Uniwersytecie Laterańskim. Idąc za stwierdzeniami Franco Odessa, na-

⁵ F. O d e s s a, *Who is Father Ligi Villa...*, s. 4 wydruku.

leży odnotować ważny w życiu ks. Villa fakt, kiedy został on tajnym agentem kard. Ottavianiego, jak można domyślać się z kontekstu, za zgodą Piusa XII i o. Pio, który w 1963 w czasie drugiego jego spotkania z ks. Villa miał powiedzieć: „Odwagi, odwagi, odwagi! Bo Kościół, został już zaatakowany przez masonerię. I dodał: masoneria już sięga do progów papieskich (Paweł VI!)”. Pewien chaos chronologiczny nie pozwala ułożyć w logiczną sekwencję tej partii biografii ks. Villa. Pewne wydaje się być to, że już pod koniec pontyfikatu Piusa XII ks. Villa zajmował się śledzeniem wpływów masońskich w Kościele, a zwłaszcza, kiedy w 1978 r. światło dzienne ujrziała tzw. Lista Pecorelli’ego⁶, zawierając pokąźną liczbę nazwisk kardynałów rzekomo czy rzeczywiście mających powiązania z masonerią. Można przypuszczać, że zawartość tej Listy dała ks. Villa asumpt do konkretnych już dociekań obejmujących osoby hierarchów podejrzane o przynależność do masonerii. Pod tym kątem też śledzi ów kapłan ich działalność na soborze i udział w posoborowych przemianach w życiu kościelnym.

Trzeba przyznać, że koleje życia ks. Villa stwarzają wrażenie jakiejś tajemniczości i wiele jest w nich niedomówień. Mimo woli nasuwa się tu pewna analogia z powołanym przez św. Piusa X do zwalczania modernizmu *Sodalitium Pianum*, na czele z ks. Umberto Benignim, z tą różnicą, że wówczas działał się z woli i w imieniu papieża, a teraz papież znalazł się w kręgu oskarżanych na naczelnym miejscu. Lista Pecorelli’ego posłużyła już Davidowi A. Yallopowi do dociekań na temat związków ludzi Watykanu z masonerią. Jego książka poświęcona głównie okolicznościom śmierci Jana Pawła I ukazała się w 1984 roku⁷. W zasadzie w oparciu o tę listę nie można ani potwierdzić ani wykluczyć przynależności znajdujących się na niej osób do masonerii. Ks. Villa, najwyraźniej przekonany o jej prawdziwości, swe wywody opiera na dedukcji, śledząc zapatrywania i działalność tamtych osób, względnie sięga do opinii obiegowych, kolportowanych w mediach lub zdobywanych od swych rozmówców, zapewne osób zorientowanych w agendach watykańskich.

Niechęć do Pawła VI, może być także natury czysto osobistej, jako że papież ten w pewnym sensie ignorował ks. Villa, dając mu to niekiedy namacalnie odczuć. Niechęć ta miała z pewnością także inne podstawy. Papież ten nie wyzbył się pewnych cech urzędnika kurialnego, zresztą podobnie, jak Pacelli, chociaż z kolei Pius XII był w oczach ks. Villa wręcz ideałem pasterza i człowieka. To dość odosobnione zdanie o skądinąd wielkim papieżu także mocno podważa tezy zawarte w książce ks. Villa. A dodać trzeba, że jako jej kwinte-

⁶ Mino Pecorelli, prawnik, sam członek masonerii, który swą Listę opublikował w „Political Observer”. Lista 121 hierarchów ukazała się także w innych miejscach, zwłaszcza w Internecie. Jest to osobny problem i temat wymagający przede wszystkim zawartych tam danych..

⁷ D. A. Yallop, *Im Namen Gottes. Der mystische Tod des 33-Tage-Papstes Johannes Paul I. Tatsachen und Hintergründe*, München 1984, s. 248 nn.

sencję określić można, a nawet trzeba, totalną krytykę Pawła VI, nie cofającą się nawet przed zarzutem zdrady Kościoła i posłannictwa następcy św. Piotra. Cytowany tu Yallop – z rozmysłem sięgnięto tu do opinii autora nie podejrzanego o panegiryzm, – ani słowem nie łączy Pawła VI z lobby masonskim wymienionym na Liście Pecorelli’ego. Z kolei Janowi Pawłowi I do tego stopnia problem ten był obcy, że wezwał kard. Felici, na Liście nie figurującego, zapytując go o jej autentyczność. Na ile relacja z tej rozmowy może być uznana za wiarygodną, papież uzyskał wtedy informację, iż na Liście znaleźli się faktyczni masoni obok osób, którym taką przynależność insynuowano, jakoby celowo, żeby skomplikować ewentualne nominacje watykańskie⁸.

Zatem można przyjąć, że infiltracja Watykanu przez masonów na najwyższych szczeblach hierarchii jest wysoce prawdopodobna, chociaż, jak wiadomo, udowodnienie czyjejs przynależności do wolnomularstwa jest ogromnie trudne i nie zawsze pewne. Natomiast inkryminowanie Pawłowi VI związków z masonerią, względnie, że działał pod jej dyktando na szkodę Kościoła jest dedukcją bez niepodważalnych podstaw. Papież wprowadzić mógł się zaapoznać z Listą Perorelli’ego, ponieważ upublicznienie jej nastąpiło w lutym 1978 r., ale bez gruntownego śledztwa w tej sprawie uchodziła ona za jedną z wielu sensacji oplatających Watykan. Ks. Villa zresztą opiera swe oskarżenie na dokumentach ogłaszanych przez papieża i na jego postępowaniu w sprawach kościelnych, jak i politycznych zarówno w czasie soboru, jak i po jego zakończeniu.

Zarzut, że reforma mszału miała na celu zrównanie liturgii mszy św. z pamiętką Ostatniej Wieczerzy u protestantów jest o tyle zasadny, że istotnie pierwsza część liturgii – liturgia Słowa ma za zadanie urealnienie i rozszerzenie katechezy, która w liturgii trydenckiej, kiedy zaledwie odczytywano w językach narodowych Ewangelię, a wszystko skupiało się na homilii, rozdziła bierne i nie zawsze w pełni świadome uczestnictwo w Eucharystii. Zarzut, jakoby reforma soborowa liturgii pozbawiła Mszę św. jej charakteru ofiarniczego, przez co nastąpiła niejako jej protestantyzacja jest bezpodstawny. Nie miejsce tu, żeby dać stosowny wywód teologiczny, ale jest on niechybnie konieczny. Inna sprawa, to nadużycia popełnianie w sprawowaniu Eucharystii i nawet innych sakramentów poprzez samowolne postępowanie niektórych duchownych. Niejednokrotnie podważały one i nadal podważają wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w postaciach eucharystycznych⁹. Także rezygnacja z języka łacińskiego powoduje zbyt śmiało inicjatywy wielu cele-

⁸ D. A. Yallop, *Im Namen Gottes...*, s. 247.

⁹ W połowie lat osiemdziesiątych w jednej z parafii amerykańskich opowiadał mi proboszcz, iż z prerażeniem stwierdził, że szafarze Eucharystii resztę Postaci Eucharystycznej pozostałą w kielichu po Komunii św. wylewali do zlewu, nie czyniąc tego bynajmniej z braku szacunku, ale po prostu kierowani niewiedzą. W czasie licznych pobytów w Niemczech zauważyłem, iż

bransów widoczne w zmianach ad hoc wprowadzanych do tekstów liturgicznych. Wszystko to są słabości, zarówno zbyt szerokich sformułowań tekstów soborowych, jak niejasności w normach wykonawczych oraz zbyt wielkich prerogatyw pozostawionych episkopatowi lokalnym. Do nadużyć nie doszło, przykładowo, w Polsce, gdzie prymas Wyszyński i episkopat nie dopuścili do przysłowiowego wylania dziecka z kąpielą. A przecież wielu, zwłaszcza świeckich katolików postępowych, domagało się pójscia śladem Zachodu.

Ks. Luigi Villa ma niewątpliwie rację, twierdząc, że minimalnie sięgano do tradycji kościelnej i nie zadbano o jej afirmację, a zbyt łatwo ulegano naciskom „modernistów” rozumianych tu jako zwolennicy jak największego zsynchronizowania kultury życia kościelnego z kulturą świecką, jak wiadomo stale ewoluującą i to bynajmniej nie w najodpowiedniejszym kierunku. To w rezultacie spowodowało na Kościół w wielu częściach świata swoisty paraliż. Sprowadzanie tego zjawiska wyłącznie, albo w pierwszym rzędzie, do oddziaływania masonerii i łączenie z nim papieża, jako swego rodzaju patrona tych procesów jest nieporozumieniem. Zresztą trudno byłoby znaleźć bodajże choćby jednego z papieży, któremu nie zaaplikowałyby ocen dalekich od rzeczywistego stanu rzeczy, a najlepszym tego przykładem jest pontyfikat i osoba Piusa XII, postaci tak bliskiej i cenionej przez autora książki o Pawle VI¹⁰.

przystępujący do Komunii św. bynajmniej nie łączyli tego aktu ze stanem łaski uświęcającej, traktując go wyłącznie jako obrzęd wspólnotowy.

¹⁰ Ks. Villa jest admiratorem Piusa XII, co jest zrozumiałe, gdyż papież ten tkwił całkowicie w tradycji katolicyzmu i Kościoła, aczkolwiek nie przeszkadzało mu to w niczym w szukaniu kompromisu z nadzieją na osiągnięcie tym sposobem lepszego skutku. Świadczy o tym jego stosunek do Niemiec, także po roku 1933. Konkordat z III Rzeszą był właściwie jego dziełem jako sekretarza stanu. Tylko w bardzo stronniczych pracach czyni się mu z tego powodu zarzuty. Z ZSRR w czasie jego pontyfikatu kontakt był niemożliwy, gdyż w czasie stalinizmu i powstawania żelaznej kurtyny papież i Watykan zaszeregowane były przez blok sowiecki do rzędu sił zimnowojennych. Gdyby mierzyć Piusa XII taką miarą, jaką ks. Villa przykłada do pontyfikatu Pawła VI, to trzeba by bez wahania pójść za tezami Johna Cornwella zawartymi w książce: *Hitler's Pope. The Secret History of Pius XII*, Londyn 1999. Sam tytuł jasno określa charakter zawartych w książce tez, nie trzeba zatem odwoływać się do z górą tysiąca omówień tej książki, w których trudno znaleźć oceny pochlebne. Podobnie ma się rzecz z publikacją Daniela Jonaha Goldhagena: *A Moral Reckoning. The Role of the Catholic Church in the Holocaust and Its Unfulfilled Duty of Repair*, Nowy Jork 2002. I tutaj tytuł mówi za siebie. Po prostu Kościoły lokalne i Pius XII mają powinność zadośćuczynienia za swą postawę w czasie holocaustu, co należy rozumieć, jako ich współdziałal w nim. Można by powołać się na liczne dziś prace dezawuuujące podobne tezy i postulaty wysuwane pod adresem Piusa XII przez część historiografii, ale wystarczy sięgnąć do pracy zbiorowej pod red. Josepha Bottum i Davida G. Dalina: *The Pius War. The Response to the Critics of Pius XII.*, Nowy Jork, Toronto, Oxford 2004. Książka zawiera m.in. artykuł Johna S. Conway'a pt. *How Not to Deal with History*, s. 67-75. Treść tego artykułu odnosi się wprawdzie do prac Komisji żydowsko-chrześcijańskiej mającej zająć się historiografią Piusa XII w związku z Holokaustem, ale uwagi autora natury metodologicznej adresowane są do wszystkich zajmujących się dziejami najnowszymi, zatem księdza Villa nie wyłączając.

Bardzo ciężki zarzut kierowany pod adresem Pawła VI w omawianej tu książce, to imputowanie mu relatywizacji prawdy Objawionej. Do takich wniosków może prowadzić ekumenizm, zarówno w swym teologicznym wymiarze, jak i praktyce wyznaniowej. Pytanie o prawdziwość wyznań, to znaczy posiadanie przez nich niezafałszowanej prawdy ewangelicznej i proweniencji apostołskiej nie może być zbywane odpowiedzią niejasną, dwuznaczną, względnie pomijane w ogóle. Wszakże o relatywizacji prawdy nie świadczy też kontakt wiernych czy papieża z innowiercami, o ile nie jest to *communicatio in sacris* (udział w kulcie) pojmowana jednak w sposób ścisły. Nie może to dotyczyć wspólnej modlitwy, gdyż każde stworzenie Boże oddaje cześć Stwórcy na swój sposób, a szacunek dla człowieka wymaga zaakceptowanie tego, nawet poprzez udział w tej wspólnej modlitwie. Ta segregacja wszystkiego, co w sensie kanonicznym i dogmatycznym niekatolickie, pociągająca za sobą anatemy przysporzyła Kościołowi w jego dziejach wiele kłopotów, przy czym zbyt łatwo zapominano, że Pan Jezus odwiedzał celników i potrzebujących lekarza. Tego ks. Villa zdaje się nie zauważać, dając bezwzględne pierwszeństwo hermetycznej izolacji od wszystkiego co można zaliczyć do błędu, a nawet do kategorii zła i co faktycznie takowym jest. Pytanie tylko, czy rola Kościoła polega tylko i wyłącznie na deklarowaniu swej nieomyślności w kwestiach wiary – co oczywiście jest jego powinnością – czy też również na wychodzeniu naprzeciw tym, którzy błądzą, poszukują, a nawet wrogo reagują na jego głos? Wymienione tu problemy wpisane są w ekumenizm, kolegialność – jeśli postrzega się ją jako otwarcie w Kościele furtki dla demokracji – jak to zdaje się widzieć ks. Villa – czy wreszcie jeszcze bardziej w gotowość szukania wspólnego języka ze światem, któremu obca jest Ewangelia, w miejsce której stawia on inne wartości. Remedium na to stara się wskazać konstytucja soborowa *Gaudium et spes*. I znowu pojawia się pytanie, czy kontrpropozycja w stosunku do jej treści – a taką można wyczytać w dziele ks. Villa – polegająca na absencji w tymże świecie, w jego gremiach, jak ONZ i inne organizacje świeckie, mające jednak na uwadze dobro człowieka, nawet jeśli widziane w sprzeczności z zasadami wiary, jest właściwym i rzeczywiście ewangelicznym rozwiązaniem? Czy szukanie owiec, które poginęły, nawet jeśli nie braknie w nim elementu błędzenia, tak przecież bardzo ludzkiego, jest sprzeniewierzeniem się Prawdzie i jej wykładni danej przez Chrystusa?

W książce ks. Villa przytaczane są urywki wielu dokumentów i enuncjacji papieskich, ale nie sposób zignorować zasady ich doboru. Chodzi po prostu o podparcie tezy autora głoszącej, iż papież Paweł VI w myśl nauki masońskiej całą swą uwagę poświęcił człowiekowi, a pominął całkowicie element boski. Pomijając oczywisty fakt, iż nie można mówić o Bogu, tracąc z oczu

człowieka i jego spraw, świat, do którego zwracał się papież czekał właśnie z jego strony na stabilne wskazania moralne, na isierkę nadziei i pociechę mieszczącą się w pragnieniach niekiedy bardzo przyziemnych, ale przez to właśnie ludzkich. Żaden duszpasterz nie może tej sfery pominąć, nie chcąc utracić wiarygodności, a miałby się tego dopuścić papież? Ks. Villa dobrze znał Pawła VI, pochodzili z tej samej miejscowości – z Concesio – toteż wypukłone przezeń cechy charakteru i osobowości papieża warte są zapamiętania. Paweł VI rzeczywiście nie był postacią o rzucającej się w oczy dynamice religijnej. Był jak gdyby zawsze zagubiony i niepewny w swym pełnym rezerwy podejściu do ludzi. Yallop uważa, że nawet teologicznie był mniej wykształcony niż Albino Luciani, sam siebie przedstawiający jako prostaczka¹¹. Dodać tu należy, że nie miał też Paweł VI daru manifestowania swej pobożności. Był zbyt zrutynizowanym urzędnikiem. Jako duszpasterz zasłynął w Mediolanie w czasie wielkiej misji, ale i tu głównie z racji swych inicjatyw społecznych, kiedy nie poglądy, partyjność, a człowiek potrzebujący wsparcia stanowiął cel jego poczynań. Ten ładunek społeczny, w przypadku tego papieża bardzo znaczący, jawi się w książce ks. Villa jako sympatia dla komunizmu, a nawet jako zdrada Kościoła na rzecz komunizmu.

Przy tej okazji wchodzi autor także w tematykę watykańsko-sowiecką. Książka nie słynie z ścisłej obserwancji zasad obowiązujących w uprawianiu historii, dlatego za kontakty ze światem komunistycznym obciąża ona Pawła VI, ubocznie tylko wspominając Jana XXIII. A to on właśnie był wyznawcą zasady drobnych kroczków i użycia osiołka, gdzie koń nie przejdzie. Już Jan XXIII naraził się w wielu kręgach na krytykę z powodu takiego stanowiska. Wiemy, jak bardzo miano mu złe zlikwidowanie ambasady polskiego rządu emigracyjnego przy Watykanie. Był po prostu realistą. Losy kard. Mindszenteo – sprawa przypada już na następny pontyfikat – był bez wątpienia bolesne. Mindszenty dał się poznać jako człowiek bezkompromisowy. W sposób odmienny postąpił prymas Wyszyński w 1950 r. zawierając *Porozumienie* z rządem komunistycznym. W tym geście prymasa i episkopatu kryje się umiejętność stosowania taktyki obliczonej na długi dystans. Na Węgrzech były wtedy inne warunki, ale pomijając ten fakt, Mindszenty nie był gotów na żadne wyjście, jakie można by w takiej sytuacji brać pod uwagę. Być może takiej możliwości nie miał, mając po stronie rządu, a przeciwko sobie potężną grupę tzw. „księży pokoju”, w Polsce zwanych patriotami, spośród których nie brakowało biskupów. Ks. Villa zwraca uwagę właściwie tylko na finał sprawy Mindszenteo, od 1971 r. na wygnaniu w Rzymie, a w 1974 pozbawionego stanowiska arcybiskupa Granu. Wprawdzie Paweł VI obiecał mu jego utrzymanie, ale nie można – jak to czyni ks. Villa – obciążać go za nieotrzymanie słowa zarzutem wiarołomstwa i bezgranicznego odda-

¹¹ D. A. Yallop, *Im Namen Gottes...*, s. 228.

nia swym kontrahentom komunistycznym. Bezstronny i raczej oddany kard. Mindszentemu historyk węgierski, ks. Gabriel Adrianyi pisze o tej sprawie następująco: „Wzbudzające sensację pozbawienie urzędu umęczonego za swą wierność Kościołowi kardynała wywołało echo o światowym zasięgu, a protesty pojawiły się nawet w kolegium kardynalskim. Niemniej jednak wydawało się zachowanie regularnej administracji diecezjalnej, «konieczność pasterska» dla Stolicy Apostolskiej być ważniejszym, aniżeli wzgląd na osobę”¹². Taka konieczność leżała w przeszłości niejednokrotnie u podstaw decyzji papieskich. Z arcybiskupstwa kolońskiego musiał w wyniku kulturkampfu zrezygnować arcybiskup Paul Melchers, a z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego – kard. Ledóchowski, który uznał tę bolesną konieczność bez zastrzeżeń i wiele czynił, żeby swemu następcy ułatwić zadanie¹³. Podobny los spotkał po sporze o małżeństwa mieszane arcybiskupa kolońskiego Klemensa Augusta Drosteo Vischeringa. Jednakże ani Grzegorz XVI ani Pius IX nie byli oskarżani w historiografii o działanie na szkodę Kościoła.

Casus Mindszentego posłużył ks. Villa do konstruowania ogólniejszego wywodu na temat sympatii prokomunistycznych Pawła VI, które, zdaniem autora, miały stać się powodem odsunięcia przez Piusa XII z Kurii abpa Montiniego i „zesłanie” go do Mediolanu. Autor książki o Pawle VI w ogóle pomija kontekst historyczny wydarzeń, które w okresie Soboru Watykańskiego II i w następnych latach po nim były diametralnie przeciwne w stosunku do tych, jakie panowały tuż po II wojnie światowej. Nie tu miejsce na przypomnienie okoliczności ważnych przecież dla Kościoła, a wynikających ze zmieniających się układów politycznych w świecie i, co za tym idzie, szukania przez ZSRR w erze Chruszczowa i Breżniewa dróg prowadzących do szerszych kontaktów, nie wyłączając Stolicy Apostolskiej. Trudno sobie wyobrazić, żeby pozostała ona nieczuła na taką sytuację i w imię tradycyjnego antykomunizmu – nigdy zresztą nie poniechanego – pozostała obojętna na los bardzo uciskanego Kościoła w krajach bloku sowieckiego. Niezależnie od tego, kim był Casaroli, przedstawiony w książce ks. Villa jako głowa lobby masonskiego w Watykanie, bez względu także na to, czy jego Ostpolitik była skuteczna, poniechać jej Stolica Apostolska w żadnym wypadku nie mogła. Hansjakob Stehle pisze, że Pius XII tylko w przypadku Polski zaryzykował bezwarunkowy sprzeciw Kościoła wobec jakichkolwiek ustępstwa na rzecz reżimu. Papież po prostu doceniał siłę Kościoła polskiego. Jak wiadomo *Porozumienie* z 1950 roku było odejściem od tej linii podjętym z inicjatywy episkopatu polskiego, nie wiadomo czy po myśli papieża. W innych

¹² G. A d r i a n y i, *Die Führung der Kirche in den Sozialistischen Staaten Europas*. Monachium 1979, s. 117.

¹³ W. K l i m k i e w i c z, *Na stolicy prymasowskiej i w pruskim więzieniu*. T. 3. Opracował, wstępem opatrzył i podał do druku Z. Z i e l i ń s k i. Poznań 1987, s. 320 nn.

krajach pod władzą komunistyczną Pius XII nie tylko nie dążył do zerwania kontaktów z tamtejszymi rządami, ale przeciwnie zabiegał o pozostawienie swych przedstawicieli w Pradze, Sofii, Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie i Tiranie¹⁴. W Warszawie takich starań nie podjęto, gdyż pełnomocnictwa specjalne prymasa Hlonda były dostatecznym zabezpieczeniem.

Kolejnym etapem umożliwiającym kontynuowanie „polityki wschodniej” przez Watykan były układy z RF N w Moskwie i Warszawie w 1970 r., co umożliwiało regulację administracji kościelnej na Ziemiach Północnych i Zachodnich Polski. Paweł VI zawarłby z PRL, ale uznał głos episkopatu za decydujący w tej sprawie, co położyło kres trwającym rokowaniom między rządem PRL a Watykanem. Ks. Villa nie tylko o tym nie wspomina, ale nie zauważa nawet postaci prymasa Wyszyńskiego, co przy tak surowym osądzeniu papieskiej Ostpolitik jest wprost zdumiewające.

Piętnowanie Pawła VI za jego – jak to stwierdza ks. Villa – czysto laickie zainteresowania i w tym duchu sformułowane wypowiedzi, wymagałyby pracowitego sięgania do enuncjacji papieskich, encyklik i uzupełnienie cytowań obecnych w omawianej książce o treści religijne w wystąpieniach papieża zawarte, a przez ks. Villa całkowicie zignorowane. Rezygnujemy tu z tego, bo wiem należałoby zwięzły artykuł rozbudować do rozmiaru sporego studium. Warto jednak wspomnieć choćby jedno ważne opuszczenie. Otóż na temat encykliki *Humane vitae*, która tyle gromów sprowadziła na głowę papieża, i to bynajmniej nie za jego masonski liberalizm w książce omawianej mu imputowany, jest w niej dosłownie pół zdania. Czytamy tam: „Faktem jest, że Paweł VI nigdy nie chciał potępić owych teologów negujących nawet boskość Chrystusa! Jest też faktem, iż pozwolił on niektórym biskupom atakować encyklikę doktrynalne, nigdy ich za to nie upominając ani nie odwołując z funkcji. Wreszcie faktem jest, że sam posługuje się „stylem” nacechowanym pobłażliwością, nawet w poważnych i uroczystych dokumentach, w których sam też używał formuł restryktywnych, w związku z czym te dokumenty tracą praktycznie swój normatywny charakter. Uczynił tak zarówno w przypadku swojego *Credo*, jak i w przypadku encykliki *Humanae vitae*, z których nie wynikały już ani zobowiązania, ani ewentualne sankcje”¹⁵. I tylko tyle i w takim kontekście o encyklice *Humanae vitae*!

W zasadzie komentowanie tej wypowiedzi mijaloby się z celem, a przytoczono ją tu jako jedną z wielu podobnych, lub nawet o wiele radykalniejszych niż ona opinii na temat Pawła VI zawartych w książce. Przytaczane tam cytaty z racji swej wybiórcości także nie mogą stanowić obiektywnej argumentacji potwierdzającej stawiane papieżowi zarzuty. Stąd też sprawiają one

¹⁴ H. Stehle, *Die Ostpolitik des Vatikans 1927-1975*. Monachium-Zurych 1975, s. 377-379.

¹⁵ L. Villa, *Paweł VI błogosławiony?*, s. 128.

wrażenie gołosłowności, co wobec ciężaru gatunkowego oskarżeń musi budzić wiele wątpliwości.

Na koniec nie od rzeczy będzie pytanie czy to, co pisze ks. Villa jest w istotnej swej treści bezzasadne, albo generalnie przesadzone? Dalej, czy animozja w stosunku do papieża, wszak ziomka autora, nie bierze góry nad rzeczowym, nawet jeśli bardzo krytycznym sądem? Jeszcze inny wzgląd tutaj sponowany, to zrozumiałe przywiązanie autora książki do Kościoła tkwiącego w tradycji trydenckiej i obawa, że odejście od niej musi oznaczać klęskę Kościoła. Przecież szkody, jakie progresywizm wyrządził Kościołowi, może nie wskutek, ale z pewnością w powiązaniu z reformami posoborowymi, to fakty niezaprzeczalne i ks. Villa na nich buduje swój pogląd na pontyfikat, nie tylko Pawła VI, ale na współczesny Kościół w ogóle. Wszystko to sprawia, że recepcja jego książki nie może i nie powinna być równie jednostronna, jak większość zawartych w niej stwierdzeń. Są one, mimo wszystko, inspirujące do głębszego postrzegania obecnej rzeczywistości nie tylko kościelnej, ale w ogóle obserwowanej w świecie. Nie można też rezygnować z szukania korzeni zauważanego zła. Pytanie jednak czy tkwią one tam, gdzie je dostrzega ks. Villa i czy tylko tam, nie znajdzie zadawalającej odpowiedzi, jeśli zrezygnuje się z rygorów rzetelnego, opartego na szerokim i ogarniającym całość kształtu problemu spektrum badanego przedmiotu. W przypadku sądu nad Pawłem VI – jakże bowiem inaczej nazwać wywody zawarte w książce – takiego trudu nie podjęto. Być może zawiera ona sporo prawdy, ale z całą pewnością nie jest to cała prawda, a ta należy się każdemu. Papież Paweł VI nie może tu stanowić wyjątku.

**Wäre es die ganze Wahrheit über Paul VI, und seinen Pontifikat?
Das Buch von Luigi Villa: Paul VI. Selig gesprochen?
Zusammenfassung**

Das Buch stellt dem Papst Paul VI schwere Vorwürfe, ihn der Beziehungen mit dem Freimauern bezichtigend und die freimaurerische Einflüsse im Vatikan duldend. Ja, einigermaßen, obwohl nicht ausdrücklich wird der Papst selbst als Anhänger der Freimaurer dargestellt, indem man ihm die Huldigung rein menschlichen Werten zuschreibt, was durch eine Auswahl von päpstlichen Äußerungen bewiesen sein soll, obwohl es einer Objektivität bemängelt, indem die angeführten Quellen unvollständig ausgewertet worden sind und mit Vorsatz nur diese Stellen zuzurufen, die weniger religiösen Inhalts aufweisen und meistens den humanen Problemen gewidmet sind. Der Verfasser ist Anhänger der Althergebrachten kirchlichen Praxis und Theologie, die er als unvereinbar mit dem II. Vaticanum hält. Daher auch alle päpstlichen Initiativen, insbesondere die neue Ostpolitik des Vatikans trifft in der Einschätzung Villa's auf unnachgiebige Ablehnung.

Das Buch enthält sicher vieles, was sich im Laufe der Zeit bestätigt hat, aber die weit übertriebene tadelnde Einschätzung, eigentlich Verurteilung, des Papstes Pauls II. berauben das Buch einer unerlässlichen Glaubwürdigkeit. Der Leser muss manches selber erforschen um der Wahrheit näher zu kommen.

Übersetzt von Zygmunt Zieliński